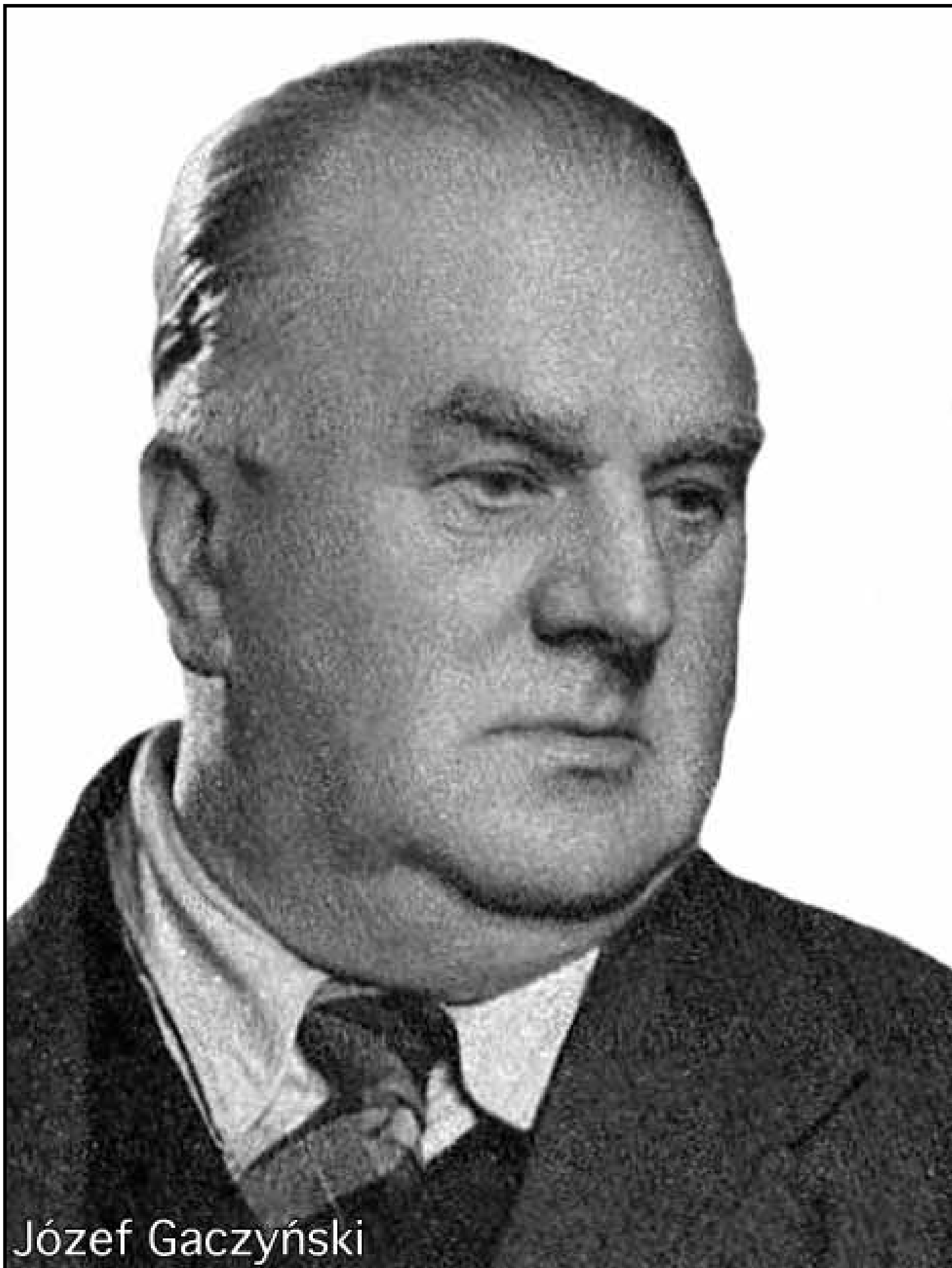


## Józef Gaczyński

Pisać o artyście, z którego działalności artystycznej nie zachowały się żadne ślady, którego nazwiska nie wymieniają żadne encyklopedie, leksykony, a nawet słowniki muzyczne, jest wyjątkowo trudno. Opierać się bowiem wówczas trzeba na wspomnieniach osób z nim związanych, wspomnieniach czasem bardzo odległych, nie zawsze dokładnych i zwykle wyjątkowo subiektywnych, a więc niekoniecznie porównywalnych. Tak właśnie rzecz się ma z Józefem Gaczyńskim, artystą śpiewakiem i pedagogiem, którego dokumentacja artystyczna jest właściwie śladowa. Działał w Warszawie i Poznaniu jako śpiewak w okresie międzywojennym oraz jako śpiewak i pedagog w Krakowie, po wojnie. Wszystko, co o nim napisano, uległo zniszczeniu w czasie Powstania Warszawskiego. Teatr Wielki – Opera Narodowa nie posiada żadnych dokumentów jego działalności artystycznej. Odtworzenie więc jego kariery wokalne stało się nie tylko trudne, ale wręcz niepewne. A działalność pedagogiczną artysty dokumentuje właściwie tylko żywa (i zawsze serdeczna) pamięć jego uczniów.

Józef Gaczyński urodził się w Warszawie 14 lutego 1895 roku, ale dzieciństwo i lata młodości spędził w Moskwie, gdzie mieszkali jego rodzice i pracował ojciec. W 1918 roku wrócił do odrodzonej Polski i rozpoczął studia w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych (w klasie prof. Miłosza Kotarbińskiego). Po dwóch latach przeniósł się do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, kontynuując studia malarskie, tym razem u prof. prof. Pieńkowskiego i Pankiewicza. Ukończył je w roku 1925. I jak sam pisze w swym życiorysie (z 20.08.1957 roku): *tego samego roku w dniu 9 lipca za namową ojca Rizziego, muzyka i kompozytora, wyjechałem do Włoch na studia śpiewacze*. We Włoszech pracował m. in. z profesorami Francesconim i Morattim. Nie udało się ustalić, jak długo trwały te włoskie studia artysty. W swym wspomnianym już życiorysie Józef Gaczyński wspomina, iż po powrocie z Włoch został zaangażowany do Opery Warszawskiej (przez dyrektora Emila Młynarskiego), a już w styczniu ponownie wyjechał z kraju do Wiednia, i znów do Włoch, na dalsze studia wokalne. W Wiedniu jego pedagogiem był prof. Fuchs, a we Włoszech wrócił do prof. Morattiego. W tzw. karcie ewidencyjnej Centralnego Ośrodka Pedagogicznego Szkolnictwa Artystycznego, Gaczyński podaje, iż we Włoszech spędził w sumie 2,5 roku, a w Wiedniu 1 rok. W trakcie tych pobytów miał audycje w wiedeńskiej Staatsoper przed ówczesnym dyrektorem generalnym Clemensem Krausem, a w Mediolanie przesłuchiwał go sam Tullio Serafin. *Pisemne opinie, jakie od nich otrzymałem, miały wielkie znaczenie w dalszych moich kontaktach artystycznych* - pisał śpiewak.

Po powrocie z zagranicy kontynuował studia wokalne, tym razem w Studiu Operowym TON, którego dyrektorem artystycznym był dyrygent Piotr Stermich-Valcrociata. Sezon 1933/34 artysta spędza w Operze Poznańskiej. Wystąpił tam jednak tylko w trzech operetkach: *Nitouche* F. Hervé



Józef Gaczyński

(partia Gustawa, premiera 29.12.1933), *Lalka* E. Audrana (Maximus, 13.01.1934) i *Wesoła wojna* J. Straussa (Riccardo Durazzo, 1.03.1934). W 1935 roku Józef Gaczyński bezapelacyjnie wygrał konkurs wokalny zorganizowany przez poznańską Rozgłośnię Radiową. Dziennik Poznański (z 19.04.1935r.) tak odnotował ten fakt: *Jego piękny, potężny głos miał cechy bel canto w czystym stylu*. Józef Gaczyński okazał się rewelacją konkursu. Kolejnym etapem jego działalności artystycznej i równocześnie pracy pedagogicznej, staje się Grudziądz. Złożona mu w tym okresie propozycja Piotra Perkowskiego objęcia klasy śpiewu w Konserwatorium Toruńskim nie zostanie jednak zrealizowana (z powodów finansowych).

Wraca więc artysta w 1938 roku do Warszawy i zostaje ponownie solistą Opery Warszawskiej. Okupację przetrwa w stolicy, gdzie uczy i śpiewa (w polskich lokalach i prywatnie). Po Powstaniu Warszawskim osiada, już na stałe, w Krakowie. W tym okresie dużo śpiewa w operach (m. in. Germont w *Traviacie*, Walentyn w *Fauście*, Tonio w *Pajacach*), koncerty estradowe i radiowe. Często pod batutą Waleriana Bierdiajewa. I uczy. Prywatnie i jako pedagog głosu i jego emisji w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej w Krakowie (w okresie 1.09.1957 do 31.08.1960). A uczył wielu znanych i wybitnych później artystów, m. in.: Wanda Polańska, Stefania Zachariasz, Edwin Borkowski, Wiesław Brychcy, Stanisław Bursztyński, Adam Duliński, Edmund Kossowski, Władysław Jurek, Lesław Pawluk, Bolesław Pawlus, Kazimierz Pustelak, Maciej Wójcicki. A oto oficjalna opinia o Józefie Gaczyńskim jako pedagogu, wydana przez ówczesnego dyrektora PŚSM, prof. Juliusza Webera: *Józef Gaczyński jest doskonałym pedagogiem, osiągającym bardzo dobre rezultaty, czego dowodem jest to, że wielu jego wychowanków jest zaangażowanych w charakterze solistów w czołowych zespołach artystycznych kraju*. Artysta prowadził także klasę śpiewu w krakowskim Wojewódzkim Domu Kultury dopóki nie została ona zlikwidowana ze względów ideologicznych (konflikt między bel canto a socjalistyczną pieśnią masową!).

Jakim śpiewakiem, jakim pedagogiem był Józef Gaczyński?. Nie zachowały się, niestety, żadne profesjonalne nagrania artysty, a nawet recenzje jego występów. Zachował się natomiast on sam, także jako człowiek, we wspomnieniach jego licznych krakowskich uczniów. W swej książce wspomnieniowej *Co pan zaśpiewa, doktorze* (Sztaszów, Gdynia, 2003) Maciej Wójcicki pisze: *był mocno zbudowany, otyły, miał wydatny nos i błyszczące oczy, szczególnie gdy ulegał jakiejś fascynacji. Zapalały się wtedy w jasnym błękitcie tęczy iskierki gniewu lub radości, trochę jak u dziecka. W istocie chyba był trochę dzieckiem takim dobrodusznym, nieco naiwnym romantykiem przez los ciężko już doświadczonym (...) profesor Józef Gaczyński kojarzył się wizualnie z Falstaffem szekspirowskim... A jak wspomina go jego najwybitniejsza bodaj uczennica, Wanda Polańska?... wysoki, przystojny pan w średnim wieku z postury wyglądający groźnie - ale jak się okazało człowiek wielkiej dobroci i serca - kochający śpiew i młodych ludzi z głosami (...) cudowne było to, że miał przepiękny właśnie szlachetny głos i śpiewał z uczniami... Maciej Wójcicki dodaje: ..jak należy pozować dźwięk demonstrował własnym głosem, dźwięcznym, szlachetnym o pełnym wolumenie.*



© Jacek Chodorowski  
chodorowski@maestro.hb.pl